

Od kilku miesięcy w Serbii trwają antyrządowe protesty

13 kwietnia 2025

Od ponad czterech miesięcy na ulicach serbskich miast trwają antyrządowe protesty. Co je wyróżnia? Przede wszystkim ich masowość. Zagraniczne media określają je jako największe manifestacje w Serbii od ponad dwudziestu lat. Co skłoniło protestujących do tych wystąpień? Bezpośrednią ich przyczyną był wypadek w Nowym Sadzie. Doszło do niego 1 listopada 2024 r. na niedawno wyremontowanym dworcu kolejowym.



W wyniku zawalenia się dachu nad głównym wejściem śmierć poniosło 15 osób. Dworzec został odnowiony w ramach jednej ze sztandarowych inicjatyw rządowych, którą była przebudowa linii kolejowej Belgrad-Budapeszt.

Inwestycję realizowało przedsiębiorstwo chińskie China Communications Construction Company (CCCC) wspomagane przez kooperantów węgierskich i serbskich. Władze początkowo nie chciały upublicznic dokumentacji związanej z budzącą wątpliwości modernizacją dworca kolejowego. W wyniku nacisków społecznych zmieniły jednak zdanie.

W następstwie ujawnienia akt sprawy postawiono zarzuty trzynastu osobom w tym ministrowi transportu Goranowi Vesićovi. Ten zrezygnował ze stanowiska w kilka dni po wydarzeniu.

Manifestujący uznali kroki podjęte przez rządzących za pozorowane. Wobec powyższego zażądali poszerzenia pozwu o oskarżenia dotyczące możliwych układów korupcyjnych powstałych w trakcie prac nad renowacją rzeczzonego dworca. Spełnienie tego postulatu stanowiło poważny problem dla sprawującej władzę w kraju Serbskiej Partii Postępowej (SNS).

Dlaczego? Ponieważ burmistrzem Nowego Sadu w chwili podpisywania umowy budowlanej był lider wspomnianej partii i zarazem premier w jednej osobie: Miloš Vučević. Tymczasem ruch protestu przybierał na sile. Do demonstrujących studentów i uczniów gimnazjów okupujących budynki uniwersyteckie oraz szkolne dołączyli wykładowcy, nauczyciele i inni obywatele.

Wyrazem społecznego oporu stały się także blokady dróg i instytucji państwowych, takich jak telewizja publiczna (będąca zdaniem kontestatorów instrumentem propagandy prezydenta Vučića) oraz prokuratura. Pod naporem tych manifestacji 28 stycznia br. do dymisji podał się wspomniany premier Serbii Miloš Vučević. Parlament w Belgradzie przyjął tę rezygnację dopiero w kilka tygodni później, po kolejnych protestach społecznych. W tej sytuacji rzeczony prezydent Vučić zapowiedział, że jeśli nowy rząd nie powstanie w ciągu następnych 30 dni, rozpisane zostaną przedterminowe wybory parlamentarne. Odbędą się one prawdopodobnie w czerwcu br.

Jak wskazuje postawa głowy państwa, serbskie władze nie wydają się zanadto skonfundowane takim rozwojem sytuacji. Począwszy od 2016 roku, kraj ten był bowiem wstrząsany niemal cyklicznie powtarzającymi się falami protestów obywatelskich. Najczęściej wygasały one samorzutnie po wyczerpaniu się tzw. energii społecznej. Czasem do ich neutralizacji konieczne były pewne ustępstwa ze strony rządzących. W przypadku gdy i one okazywały się niewystarczające, władze sięgały po najbardziej radykalny środek – kartkę wyborczą. Ta metoda okazywała się jak dotąd niezawodna w pacyfikowaniu wybuchów niezadowolenia obywateli.

Dodajmy, że od 2012 roku wspomniana partia SNS jest niekwestionowanym hegemonem na serbskiej scenie politycznej. W tym czasie wygrywała ona sześciokrotnie (tzn. wszystkie) wybory parlamentarne w tym kraju. Jak wytłumaczyć ten wyjątkowy fenomen?

Transformacja

Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, musimy sięgnąć do najnowszej historii największego kraju dawnej Jugosławii. W 2008 roku grupa działaczy nacjonalistycznej Serbskiej Partii Radykalnej zdecydowała się opuścić swoje macierzyste ugrupowanie i założyć nowy ruch polityczny: Serbską Partię Postępową (SNS). W swoim programie członkowie wspomnianej formacji zadeklarowali, iż głównym jej celem jest integracja z Unią Europejską. Ponadto, ażeby zerwać ze swoją polityczną przeszłością, odcięli się publicznie od głoszonych wcześniej nacjonalistycznych poglądów. Przepraszała także za serbskie zbrodnie wojenne.

Ten polityczny rebranding przyniósł w niedługim czasie nadspodziewanie pozytywne rezultaty. Już w 2012 roku nowa partia mogła świętować wygraną w wyborach parlamentarnych, a jej lider Tomislav Nikolić został wybrany na nowego prezydenta Serbii. Po dwóch latach również stanowisko premiera objął kandydat SNS, wielokrotnie wymieniany w tym tekście Aleksandar Vučić. W tym czasie wyniki wyborcze ugrupowania poszybowały do poziomu mieszczącego się w przedziale od 40 do 50 proc. głosów. Te „sukcesy” były min. efektem bardzo elastycznej strategii w polityce zagranicznej, która polega na balansowaniu między Zachodem, Rosją i Chinami.

Postawa ta nawiązuje do wzorców z okresu zimnej wojny – kiedy to należąca do ruchu państw niezaangażowanych Jugosławia zdobyła sobie niezależną pozycję międzynarodową, sprawnie manewrując między wrogimi blokami. Podstawą obecnego modus operandi w polityce zagranicznej jest silnie ugruntowany w społeczeństwie serbskim resentyment do Zachodu wynikający z serii doznanych z jego strony krzywd i upokorzeń (rozpad Jugosławii, bombardowania prowadzone przez NATO w 1999 roku, utrata Kosowa, działalność Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze).

W okresie rządów SNS i jej akolitów relacje z rzeczonym Zachodem uległy ociepleniu. W 2012 roku Serbia uzyskała status kandydata do UE, a w dwa lata później rozpoczęła rozmowy akcesyjne z Brukselą. Ich finalizacja jest jednak wątpliwa, gdyż warunkiem przyjęcia do wspólnoty jest „normalizacja” stosunków z Kosowem. Postępuje natomiast integracja serbskiej gospodarki z unijną. Wstępem do niej była podpisana przez Belgrad umowa o wolnym handlu ze wspólnotą. Pozwoliło to otworzyć kraj na inwestycje kapitałowe z państw UE. Wzrosły też obroty handlowe z rzeczonym obszarem gospodarczym.

Ten fakt dobrze pokazuje wskaźnik wzrostu eksportu z Serbii do państw UE, który wzrósł z 5 mld euro w 2012 roku do 14 mld euro w 2021 roku. Dla porównania sprzedaż towarów do Rosji w tym samym 2021 roku wyniosła 840 mln euro, a do Chin 820 mln euro. Serbia korzysta też z unijnych funduszy przedakcesyjnych, z których finansuje infrastrukturę drogową, kolejową i energetyczną.

Balansowanie między Wschodem a Zachodem

Pomimo rosnącego uzależnienia od Zachodu poparcie Serbów dla integracji z UE nie jest wysokie. Członkostwo we wspólnocie popiera bowiem tylko 35–40 proc. obywateli. Z czego wynika ten sceptycyzm. Oprócz wymienionych na wstępie tego tekstu powodów Serbom nie podoba się też neokolonialny status ich kraju. Jego przejawem jest postawa zachodnich korporacji, które zblatowane z miejscowymi elitami wykorzystują swoją uprzywilejowaną pozycję, omijając obowiązujące w Serbii przepisy np. te dotyczące ochrony środowiska. Ponadto w zamian za otrzymywane od państwa subsydia zatrudniają w swoich zakładach osoby rekomendowane przez terenowych działaczy partii SNS.

Stosunki serbsko-rosyjskie mają wymiar historyczny i cywilizacyjny. To Rosja w okresie tureckiego panowania występowała jako tradycyjny protektor Serbów. Później stanęła

po ich stronie w konflikcie z Austro-Węgrami w okresie I wojny światowej i podczas wspomnianych nalotów NATO. Popierała też postulaty Serbów dotyczące nieuznania niepodległości Kosowa. W zamian za te usługi petersburski Gazprom uzyskał od rządu zezwolenie na przejęcie największej serbskiej spółki petrochemicznej (NIS). Ponadto rosyjskie firmy kontrolują krajowe rezerwy błękitnego paliwa i sieci przesyłowe. Moskwa posiada też swoje wpływy w obszarze serbskich mediów, a także w sferze nauki i kultury.

Od czasu rozpoczęcia inwazji Rosji na Ukrainę miejscowe środki masowego przekazu wspierały narrację Kremla o słuszności tej decyzji i krytykowały Zachód. Ten punkt widzenia podzielało też społeczeństwo serbskie. Dowodem tego były prorosyjskie demonstracje na ulicach Belgradu. Oficjalnie Belgrad zajął wobec wojny neutralną postawę. W konsekwencji tego nie przyłączył się do sankcji przeciwko Rosji. Nie uznał jednak aneksji Krymu, Donbasu i Zaporozża. Inną przykrą dla Moskwy wiadomością były przypadkowo ujawnione rewelacje o sprzedaży przez Belgrad broni Ukrainie. Tego typu zdarzenie pokazuje, że Serbia gotowa jest podjąć kroki sprzeczne z interesami Kremla, jeśli widzi w nich korzyści dla siebie.

Ażeby skutecznie kształtować politykę balansowania, Belgrad potrzebował kolejnego partnera. W związku z tym dołączył do chińskiej inicjatywy Pasa i Szlaku realizowanej w formacie 16+1. Skutkiem tych działań były inwestycje z ChRL. Ich wartość w latach 2010–2019 wyniosła 1,6 mld euro. Serbia otrzymała też od swojego nowego partnera kredyty na rozwój infrastruktury w wysokości ok. 7 mld euro. Ponadto państwowa spółka telekomunikacyjna Telekom pozyskała od chińskiej firmy Huawei nowe technologie i podzespoły do modernizacji sieci. Współpraca chińsko-serbska objęła też sferę uzbrojenia wojskowego. W ramach zawartych umów Belgrad otrzymał od swego kontrahenta dostawę kilku dronów i baterie systemu obrony powietrznej. Wspomniany sprzęt opiewał na niewielką sumę, bo tylko 19,3 mln euro.

Miękki autorytaryzm

Wiele uwagi w tym tekście poświęciliśmy polityce zagranicznej Serbii. Zajmijmy się więc jeszcze jej sprawami wewnętrznymi. Nietrudno zauważyć, że głównym kreatorem obu tych sfer politycznego działania w kraju naszych słowiańskich pobratymców jest prezydent Aleksandar Vučić. Ten prawnik z wykształcenia pierwsze wtajemniczenie w arkania sztuki rządzenia państwem zdobywał jako minister informacji, w schyłkowym okresie prezydentury Slobodana Miloševića. W tym samym czasie, co większość kadry kierowniczej, późniejszej SNS, działał w rzeczonej Partii Radykalnej. Pod wodzą lidera tego ugrupowania Vojislava Šešelja próbował budować Wielką Serbię. Jej granice miały obejmować większość obszarów byłej Jugosławii, za wyjątkiem Chorwacji i Słowenii. Przywódcą Serbskiej Partii Postępowej został w 2012 roku. Potem, jak wspomnieliśmy, przez trzy lata sprawował urząd premiera Serbii. Od 2017 roku jest głową tego państwa. Jego styl rządzenia jest określany mianem miękkiego autorytaryzmu.

Jak funkcjonuje ten reżim? Polega on na kontroli przez rządzących większości sfer życia społecznego. W ich rękach znajdują się media elektroniczne zarówno te państwowe, jak i prywatne, prasa, samorządy, przedsiębiorstwa państwowe i administracja. Swoistą osobliwością jest liczba członków sprawującej władzę w kraju partii SNS, która wynosi 800 tys. osób (13 proc. społeczeństwa). Jest to najlichnniejsza partia polityczna w Europie. W tych warunkach kwitnie więc klientelizm, łapownictwo i inne patologie. Niezależni dziennikarze, którzy próbują ujawnić afery korupcyjne i powiązania władz ze światem przestępczym, są obiektem różnych gróźb, zastraszania, a nawet ataków fizycznych. W światowym rankingu wolności prasy kraj Ivo Andrića plasuje się na 98 miejscu. Opozycja w Serbii jest bardzo słaba. Najsilniejsze z ugrupowań dysydenckich, skupiające w jednym bloku partie liberalno-konserwatywne i lewicowe (Serbia Przeciwko Przemocy), uzyskało w ostatnich wyborach parlamentarnych tylko

24 proc. głosów. Jest to niewiele wobec 48 proc. poparcia udzielonego rządzącej Serbskiej Partii Postępu.

Popularność Aleksandra Vučića i jego ugrupowania ma jednak także swoje racjonalne podłoże. Pod jego rządami Serbom żyje się po prostu lepiej. Ażeby uzasadnić ten pogląd, wystarczy przytoczyć kilka wskaźników ekonomicznych. W latach 2013–2023 PKB per capita Serbii wzrósł z 48 proc do 62 proc. w stosunku do średniej UE. W tym samym czasie bezrobocie spadło z poziomu 25 proc. do 8,6 proc. Podobnie rzecz się ma z inflacją, która obecnie wynosi 4,5 proc. W Światowym Indeksie Wolności Gospodarczych Serbia plasuje się na niezbyt wysokim, bo 64 miejscu. Podatki w tym kraju, tak jak i w innych państwach bałkańskich, są dość niskie i wynoszą: PIT – 10 proc., CIT – 15 proc. i VAT 20 proc.

Autorstwo: Cezary Zawalski

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)